

Janina Dzierżanowska

DOM WŚRÓD MODRZEWI W POSZUKIWANIU ŚLADÓW POBYTU KAZIMIERZA WIERZYŃSKIEGO W MUSZYNIE

W „Almanachu Muszyny” z 2000 roku zamieszczono wiersz Kazimierza Wierzyńskiego, zatytułowany *List z Pensylwanii*¹. Przeglądając ten rocznik kilka lat temu najwidoczniej wiersz przeoczyłam, ale kiedy przypadkowo natknęłam się nań w ubiegłym roku, doszłam do wniosku, że może warto zainteresować się nim bliżej.

*Moja miła, modrzewie tu rosna,
Jak w Muszynie pod oknem szumiące,
Pachnie las, pachnie chrustem i sosną,
Sypie szyszki, gdy gałąź potrącę.*

*Jest tu ogród, co chowa się dziki
W puszczy dębów, brzoź naszych, akacji...
Moja miła, tu rosna krwawniki
Jak w Cząbrowie ostatnich wakacji.*

*I jest szalwia, co płonie, jak wtedy,
Oset polny na wiatrach się swata,
Ach, ze zwykłym zapachem rezedy
Wszystkie dawne wracają mi lata.*

*Wracam z nimi... I błędzę zgubiony
Gdzieś, gdzie kończy się świat i zaczyna.
Moja miła, nie nasze to strony,
Nie nasz Cząbrow, nie nasza Muszyna.²*

Dla ludzi związanych z Muszyną *List z Pensylwanii* zawiera bardzo interesującą informację: wielki polski poeta Kazimierz Wierzyński był kiedyś w Muszynie! Co więcej – pobyt ten zapadł mu w serce, czemu dał wyraz w wierszu. Próba poszukiwania odpowiedzi na kilka pytań, nasuwających się po lekturze *Listu z Pensylwanii* (przede wszystkim kiedy powstał wiersz oraz kiedy i w jakich okolicznościach przebywał Wierzyński w Muszynie), wydawała mi się bardzo kusząca. Na razie bowiem tylko dwa fakty są całkowicie pewne. Pobyt poety w Muszynie musiał mieć miejsce przed II wojną

¹ Stan w północno-wschodniej części USA.

² Kazimierz Wierzyński, *List z Pensylwanii*, wersja z tomu *Poezje zebrane*, t. 1, Wyd. ŁUK, Białystok 1994 r. Na wiersz zwrócił nam uwagę pan Bartłomiej Miczulski z Lublina (przyp. red.).

światową (we wrześniu 1939 r. Wierzyński wyjechał z Polski i do śmierci w 1969 roku przebywał na obczyźnie) oraz że wiersz, którym się zajmujemy, napisany został (jak wskazuje tytuł) w USA.

Jak udało mi się ustalić, *List z Pensylwanii* ukazał się po raz pierwszy w druku w zbiorze zatytułowanym *Róża wiatrów*, opublikowanym w 1942 roku w Nowym Jorku. Zbiór ten obejmuje niewydane wcześniej wiersze Wierzyńskiego, zarówno powstałe w okresie międzywojennym (część pierwsza), jak i pisane już w czasie wojny (część druga). *List z Pensylwanii* znajduje się w części drugiej, w związku z czym możemy dość dokładnie określić datę powstania wiersza. Musiało się to wydarzyć między przybyciem Wierzyńskiego do Stanów Zjednoczonych w połowie 1941 roku, a ukazaniem się *Róży wiatrów*, a więc najprawdopodobniej w drugiej połowie 1941 roku. To ustalenie niewiele nam pomaga w określeniu dokładnej daty pobytu Wierzyńskiego w Muszynie, pozwala tylko wykluczyć teoretyczną możliwość, że wiersz mógł być napisany w czasie pierwszej podróży poety do USA w 1929 roku. Pewien jednak trop w tym względzie zawiera sam wiersz. Jeśli założymy, że obie wymienione w wierszu miejscowości – Muszynę i Cząbrow³ – odwiedził poeta mniej więcej w tym samym czasie (a wiersz pośrednio to sugeruje), to odpowiedź jest prosta: było to w czasie „ostatnich wakacji” („Moja miła, tu rosną krwawniki / Jak w Cząbrowie ostatnich wakacji”), a to oznacza lato 1939 roku. Tę hipotezę zdaje się potwierdzać pamiętnik Wierzyńskiego⁴. Zawiera on informację, że w miesiącach poprzedzających II wojnę światową poeta, z żoną Haliną, podróżowali po niemal całej Polsce, jakby przeczuwając, że jest to pożegnanie z krajem. Zwiedzali m.in. dawne polskie Kresy (z którymi związane było dzieciństwo i młodość Wierzyńskiego), wybrzeże oraz południową część Polski. Niestety nie dowiadujemy się z pamiętnika, jakie dokładnie miejscowości zwiedził poeta w południowej Polsce.

Wszystko jednak wskazuje, że to właśnie w czasie tych podróży w 1939 roku Wierzyński znalazł się w Muszynie. Gdzie się zatrzymał? Na to pytanie ważnej wskazówki udziela sam wiersz. Musiał to być dom, pod którego oknami rosły modrzewie. W pierwszej chwili, głównie ze względu na skojarzenie z nazwą domu, pomyślałam o willi „Modrzew” na Borysowie. Ten piękny drewniany dom, wybudowany w latach trzydziestych ubiegłego wieku, kiedy Muszyna przeżywała szybki rozwój, stanowił, wraz z przylegającą do niego „Świtezianką”, wspólną własność dwóch zaprzyjaźnionych rodzin pedagogów: Śliwów i Witków. Znałam ten dom jeszcze sprzed wojny, miałam bowiem to szczęście, że moją pierwszą nauczycielką w tutejszej Szkole Podstawowej (w latach 1937-1939) była Anna Witkova, właścicielka „Świtezianki”, a moim nauczycielem historii i geografii oraz dyrektorem Miejskiego Gimnazjum i Liceum w Muszynie (w latach 1945-1950) – prof. Jan Śliwa, właściciel „Modrzewia”. Pani Anna Witkova była wspaniałą nauczycielką oraz wychowawczynią mojej klasy. Od czasu do czasu zapraszała nas do swojego pięknego domu na Borysowie na pogawędkę (na które w szkole nie było czasu) i pyszne ciasteczka. Pamiętam, że rozsiadaliśmy się na wygodnych schodach, ciągnących się wzdłuż

³ Miejscowość koło Nowogródka (obecnie w Białorusi).

⁴ *Pamiętnik poety*. Warszawa: Interim 1991 r.

„Modrzewia” i „Świtezianki”, na wprost rosnącego w dole modrzewia, od którego część willi - bliźniaka wzięła nazwę. Myśl, że może tutaj zatrzymał się Wierzyński w czasie pobytu w Muszynie, była mi bliska, ale musiałam z niej zrezygnować po upewnieniu się (rozmawiałam w tej sprawie m.in. z panem Jerzym Tomaszem Witkiem, wnukiem Anny Witkowej), że poza wspomnianym wyżej modrzewiem (obecnie drzewem imponujących rozmiarów), oddalonym zresztą nieco od domu, żadne inne modrzewie blisko budynku nigdy tutaj nie rosły.

I wtedy uświadomiłam sobie, że przecież jest w Muszynie dom, który dokładnie odpowiada opisowi z wiersza Wierzyńskiego. Myślę o drewnianym domku na Zapopradziu, położonym malowniczo na stoku Suchej Góry, z pięknym widokiem na dolinę Popradu, przeciwległy stok Malnika oraz grzbiet Góry Zamkowej i Koziejówki. Dom ten nieraz przyciągał mój wzrok, bo był doskonale widoczny z mojego rodzinnego domu na stoku Malnika. Prze długie lata obserwowałam, jak rosnące wokół tego domku drzewa (głównie modrzewie!) oplatają go coraz ściślej, tak że obecnie jest spoza nich prawie niewidoczny.



Dom wśród modrzewi współcześnie – wiosną i jesienią (fot. D. Hołownia i Janina Dzierzanowska)

Nie miałam pojęcia kim byli właściciele domku, zwłaszcza przed wojną – a to wydawało mi się ważne. Od pani Ewy Sajdak, którą w czasie ostatniego pobytu w Muszynie spotkałam w domku, dowiedziałam się, że został on wybudowany w 1932 roku przez dziadka jej męża, Jana Sajdaka, profesora filologii klasycznej. Prof. Jan Sajdak, który od 1919 roku mieszkał w Poznaniu, przy okazji pobytu w Krynicy odwiedził kiedyś Muszynę i tak mu się tu spodobało, że postanowił kupić parcelę i wybudować dom,

w którym mógłby z rodziną spędzać urlopy. Jedyne żyjący syn profesora, pan Jerzy Sajdak, mieszkający w Poznaniu, poinformował mnie, że otaczające dom modrzewie sadzono w jednym czasie z budowaniem domu i do roku 1939 były one już sporymi drzewami. Pan Jerzy pamięta, że jego rodzina wszystkie urlopy do wybuchu II wojny światowej (oraz w latach powojennych) spędzała w Muszynie. Często przebywali tutaj również przyjaciele, znajomi, a nawet studenci prof. Jana Sajdaka. Czy był wśród nich Kazimierz Wierzyński? Tego pan Jerzy nie pamięta, możliwości takiej jednak nie wyklucza.

Z dokumentów dotyczących Wierzyńskiego wynika, że poeta w czasie swych licznych podróży po kraju i za granicą zatrzymywał się najchętniej u swoich przyjaciół lub znajomych. Czy Kazimierz Wierzyński znał prof. Jana Sajdaka? Nie znalazłam nigdzie potwierdzenia tej znajomości, wiele jednak wskazuje, że obaj panowie mogli się znać. Obaj działali na polu szeroko pojętej kultury, a ich drogi życiowe często się spotykały. Pierwszy raz mogło to mieć miejsce we Lwowie w 1918 roku. Wierzyński, po ucieczce z niewoli rosyjskiej w Riazaniu, na początku 1918 roku znalazł się w Kijowie, następnie we Lwowie, skąd dostał się do Warszawy. We Lwowie na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza pracował wtedy (od 1916 r.) prof. Jan Sajdak i jest bardzo prawdopodobne, że panowie mogli się tutaj po raz pierwszy spotkać. Od kwietnia 1919 roku prof. Jan Sajdak związał swą działalność naukową i pedagogiczną z Poznaniem, a właśnie w tymże roku Kazimierz Wierzyński przyjechał z Warszawy na kilka miesięcy do Poznania. Czy jest możliwe, że dwaj ludzie, którzy aktywnie zajmowali się m.in. organizacją życia kulturalnego w niepodległej Polsce (nawet abstrahując od tego, że w różnych miastach i w nieco różnych dziedzinach) nigdy się nie poznali? Mało prawdopodobne. Tak więc, reasumując, można postawić hipotezę, że Kazimierz Wierzyński, właśnie w czasie swojej ostatniej podróży po kraju, w lecie 1939 roku, zatrzymał się na krótki (prawdopodobnie) pobyt w Muszynie i był gościem profesora Jana Sajdaka. Pobyt ten zaowocował, dwa lata później, wierszem *List z Pensylwanii*. Za powyższą wersją przemawia wiele faktów, a jednocześnie nie ma żadnej przesłanki, która by ją podważała. Stawiając taką hipotezę, mam jednocześnie nadzieję, że może wśród czytelników „Almanachu Muszyny” znajdzie się ktoś znający

jakieś okoliczności z życia Kazimierza Wierzyńskiego lub prof. Jana Sajdaka, które pozwolą ponad wszelką wątpliwość ustalić, kiedy dokładnie i gdzie w Muszynie, mówiąc słowami wiersza, szumiała poecie pod oknem modrzewie.



Na pocztówce z pocz. lat 30., czyli z okresu budowy domu, nie widać jeszcze modrzewi